

§ Za redakcyjną odpowiedzialność  
wzięty Wincenty Bołewski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro redakcji przy  
Podgórnej ulicy Nr. 3.

Dziennik Poznański  
wychodził codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
poświęconych.

Rekopisma  
nadsyłane Redakcji, nie zwracają się i nie są  
oddawane.

Listy  
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny  
być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie  
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Bel-  
gii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Dani-  
i, Francji, Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia  
przejmują się w Ekspedycji, przedpłata przyjmują  
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku  
poztowego niemiecko-austriackiego należących  
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-  
sze agencja, za której pośrednictwem (zobacz  
niżej) można także przesłać ogłoszenia do Eksped-  
ycji Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inaczej):  
od wiersza piątego siedmiu linij 15 fen. —  
Reklamy od wiersza piątego 30 fen. (inclusive  
drukowania).

## AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu Libraiie du Luxembourg, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik Raczkowski, Fanbourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie Rajchmann i Frandler, Ulica Senatorska 1. 22. —  
W Paryżu pan Adam, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem M. Daube & Comp.  
W Wrocławiu M. Daube & Comp., Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse. — W Pleszewie L. Zboralski.

### POZNAŃ, 3 kwietnia.

O podróży pary carskiej do Liwadii donoszą dzien-  
niki, że do pilnowania toru kolejowego użytego przez  
parę carską w czasie podróży wykomenderowano około  
60,000 wojska. Koszta wydane na to wojsko wynoszą  
około 180,000 rubli, a ogólne koszta na środki ostroż-  
ności w czasie podróży carskiej blisko 1,700,000 rubli.  
Para carska ma zabawić w południowej Rosji dwa mie-  
siące. Do Odessy car prawdopodobnie nie pojedzie,  
ponieważ tam jest za wielu nihilistów i zbyt trudno ich  
pilnować. Wedle petersburskiej korespondencji „Schle-  
sische Ztg.“ nihilizm daje znowu znaki życia. Mówią o  
ważnych, zaszłych w ostatnich czasach aresztowaniach  
oraz o tem, że kilka bardzo podejrzanych osobistości  
zamierzają przybyć do Rosji, lecz odstraszone zostały od  
tego wiadomością o zaszłych aresztowaniach.

Flota rosyjska odplynęła, jak donosił wczorajszy  
telegram, z zatoki Suda i udała się do Syryi. Podobno  
po świeży żywność. Wiadomość ta wywołała w Londynie,  
nie, jak telegrafują do „Kölnische Ztg.“ wielkie niezad-  
wolenie, ponieważ Grecya zachęconą została przez to  
do dalszego oporu. Tak na Krete jak w Atenach zaraz  
po odplynięciu rosyjskich okrętów rozpowszechniła się  
pogłoska, że Rosya oddażyła się od reszty mocarstw.  
Wedle „Morning Post“ wystosowała Grecya do mocarstw  
okólnik, w którym w razie odrzucenia jej dawniejszych  
żądań robi aluzję do komplikacji wojennych. Grecya  
liczy oczywiście na dobrowolne ustępstwa Turcji, gdy po  
odplynięciu floty europejskiej obie strony będą miały  
wolańność działania. Stan przeciw armii greckiej ma być  
wedle informacji „Timesa“ tak niegodnym, że już po cze-  
rodniojęj kampanii powstałby głód w armii. Grecy zaś  
podają swe siły na 89,000 żołnierza i to 60,000 lini-  
owego a 29,000 rezerw. Wojsko to uzbrojenem jest w  
karabiny systemu Gras, nadto mają 100,000 chaszpotów  
i 80,000 system Karabinów. Działają 96, Turcy zaś  
wystawili przeciw tej sile 300,000 żołnierza, między nimi  
35,000 kawalerji.

Sytuacja zmienia się co chwila. Ministeryalny wie-  
deński „Fremdenblatt“ donosi bowiem o wysłaniu do  
zatoki Suda sześciu austriackich łodzi torpedowych. —  
Włochy posłały tam także łodzie torpedowe. „Fremden-  
blatt“ powiada, że upatrywać należy w tem dowód, iż  
mocarstwa europejskie stanowczo zamierzają zablokować  
flotę grecką.

Co się tyczy sprawy wschodnio-rumelijskiej, to mo-  
carstwa zamierzają, jak się zdaje, załatwić ją bez ks.  
Aleksandra. W dniu 1 b. m. nadeszła do Carogrodu  
odmowna odpowiedź ks. Aleksandra na ostatnie zawa-  
zanie W. Porty z 30 marca. Rada gabinetowa zebrała  
się natychmiast i Gadban effendi otrzymał polecenie uda-  
nia się do Filipopola i Zofii. Dzisiaj zaś donosi caro-  
drodzka depeza, że wyjazd Gadbana effendiego do Zofii  
wstrzymano, gdyż konferencya mocarstw ma się zebrać  
w Carogrodzie już w dniu 5 bm. w poniedziałek.

„Times“ omawiając sprawę wschodnią, powiada, że  
jeżeli ks. Aleksander nie zgodzi się na propozycję mo-  
carstw, w takim razie same bez niego załatwią sprawę  
wschodnio-rumelijską. Tymczasem ks. Aleksander prze-  
prowadza dalej ujął praktycznie. Dziennik urzędowy  
bułgarski ogłosił też w ostatnim czasie cały szereg roz-  
porządzeń rządu, nakazujących zaprowadzenie w połu-  
dniowej Bułgarii obowiązujących w Bułgarii praw i re-  
gulaminów dotyczących rachunkowości. — Z Londynu  
zaś piszą do „National Ztg.“, że widoki pokojowego za-  
łatwienia sprawy bałkańskiej coraz są mniej. Najko-  
rzystniejszym byłoby jeszcze jej zabagnienie przez pomi-  
nięcie ks. Aleksandra i załatwienie jej przez mocarstwa  
w duchu żądań Rosji. Atoli i to nie na wieleby się  
przydało, gdyż ton prasy rosyjskiej jest tego rodzaju, że

nie można się spodziewać, aby w Petersburgu tém się  
zadowolniono. W Londynie panuje przekonanie, że Ros-  
ya do stanowczej gotowości się akcyi, nie pożądaney wcale  
ani przez Anglię ani przez inne mocarstwa.

Austriacki ambasador przy dworze petersburskim,  
hr. Wolkenstein Trostburg, wyjechał za granicę. Wyjazd  
jego z Petersburga jest prawdopodobnie w związku  
z sprawą wschodnią.

Pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa ma  
się w dniu dzisiejszym zebrać odczeka przed nieda-  
wnym czasem konferencya ministrów austriackich i wę-  
gierskich w celach ugodowych. Jak telegram wiedeński  
głosi, ma przybyć na nią do skutku zasadnicze porozu-  
mienie co do ugody i co do cła od nafty przyjętym być  
węgierski projekt pośredniczący.

W Belgii spokój przywróconym został już prawie  
zupelnie i wszystko wraca do dawniejszego rzeczy-  
porządku. Depesza brukselska donosi, że w dniu wczoraj-  
szym odbyła się tam konferencya, w której wzięli  
udział wszyscy ministrowie, burmistrz, jenerałny proku-  
rator i kilku wyższych oficerów. Na konferencyi tej  
uchwalono zakazanie zapowiedzianej na dzień 13 czer-  
wca w Brukseli wielkiej demonstracji robotników w  
sprawie wyborczej.

W Deczeville tymczasem, we Francji, położenie  
staje się coraz groźniejszym i spodziewanym tam był w  
dniu wczorajszym jenerałny prokurator z Paryża. Ró-  
wnocześnie otrzymuje „Kreuz Ztg.“ prywatną depeszę  
z Rzymu, donoszącą, że w Medyolanie przyszło do wiel-  
kiego zaburzenia, w którym wzięło udział około 10,000  
robotników. W skutek ogłoszenia przez administracyę  
municipalną przy bramach taksy chleba, zbuntowali  
się robotnicy, zniszczyli słapy latarniane i powybijali  
szyby w galerji Wiktora Emanuela. Wojsko musiało  
wkroczyć i rozpedziło zebrane tłumy. Aresztowano przy  
tem wiele osób. Widoczna przeto, że ruch socjalistycz-  
ny w pełnym jest rozwoju i raz po raz daje się groź-  
nie we znaki. Europa zdaje się być bardzo podmino-  
waną, a zastój ekonomiczny i handlowy, panujący we  
wszystkich państwach, zdłwia niezadowolone klas pra-  
cujących, które coraz cięższą staczącą walkę o byt,  
dają raz po raz powolne ucho podszeptom anarchicznych  
żywiół.

Francuzka izba deputowanych ma już w przyszły  
poniedziałek podjąć dyskusję nad projektem pożyczki  
900 milionów. Obrady mają potrwać dwa dni.

W Londynie odbyło się w dniu wczorajszym pod  
przewodnictwem lorda majora zebranie, na które przy-  
byli pierwszorzędni bankierzy i kupcy londyńscy. Na  
zebraniu tem powzięto jednogłośnie rezolucyę oświadcza-  
jącą, że utworzenie osobnego parlamentu dla Irlandji  
byłoby z niekorzyścią tak dla interesów Anglii jak Ir-  
landji. — W kołach Gladstona ciągną jeszcze panuje  
nadzieja przeprowadzenia jego irlandzkiego projektu. Do  
odrzućcia go potrzeba byłoby, aby przynajmniej 85  
liberalnych połączyło się z Chamberlainem i Trevelyanem,  
albo też przynajmniej 60 liberalnych wstrzymało się  
od głosowania.

Ukaz carski, ogłoszony w dniu wczorajszym, prze-  
znacza z skarbku państwa na lata 1886, 1887 i 1888  
po 100,000 rubli rocznie na zakładanie szkół parafjal-  
nych i cerkwi w nadbałtyckich prowincjach.

Mowę posła Kantaaka, wygłoszoną na czwartko-  
wym posiedzeniu pruskiej izby deputowanych przy obra-  
dach nad kolonizacyjny projekt, zamieścimy w po-  
niedziałek.

\* Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Zar-  
ząd Towarzystwa Centralnego Gospodarczego na świeżo  
odbytem posiedzeniu postanowił poprosić komisję, wy-  
braną na zebraniu interesotów w lutym r. b. celem zba-

żegnał ją, mając sam ku niebu wzrok skierowany. Wis-  
zur powstał, księdzka w rękę pocałował i słowa nie prze-  
mówiwszy wyszedł z kościoła.

Za chwilę widziano go już na drodze do Gródka.  
Mierzynkę szedł dziś doskonale, mroz bowiem w  
nocy był tak silny, że błoto jak kość zamarzło. Prócz  
tego powietrze zwirowe, bo ostre, dodawało mu fantazyi.  
Podnosił tedy hardo głowę, zadzierzał ogon, nawet kilka  
razy, gdy przed sobą inne konie zobaczył, chciał puścić  
się galopem, Wiszur jednak wstrzymał jego zapędy, i  
wciąż terkotał mu nad głową:

— Stój! skurczybyku! bo dostaniesz harapem!...  
Ty tak samo robisz, jak twój dawny pan. Gdy ci każą  
iść prędko, leziesz jak z mazią, a gdy masz iść powoli,  
to wtedy wyskoczyłbyś ze skóry. Jerzy kubek w kub-  
bek jak ty, i dla tego głupim był zawsze i głupim  
umrze.

Niedaleko Gródka ujrzał cztery wozy posła zagra-  
nicznego, który nie chcąc czasu tracić, nocą przy blasku  
pochodni, tedy przejeżdżał. Choć po trzy pary wołów  
do każdego wozu przyprzężono, nie było można ruszyć  
ich z miejsca, skutkiem czego w błocie zamarzło. Teraz  
wyrębywali je ludzie królowscy, którym pomagali chłopci,  
przywołani z najbliższych osady.

Było już niedaleko zachodu słońca, gdy Wiszur  
stał na pagórku, z którego ujrzał Lwów, miasto, wy-  
zynami otoczone leżało głęboko, jakby w wilczym dole.  
Kilkaset domów, cisnących się do siebie na nie wielkiej  
prześtrzeni, a obwiedzionych w koło murem warownym,  
robiło wrażenie kamieni zsypanych bezładnie na je-  
dno miejsce, z wyżyny bowiem, na której stał Wis-  
zur, nie było można dojrzeć ani wąskich a krętych ulic-  
czek, ani okien, których na mocy prawa magdeburskie-  
go, tylko po trzy mogła mieć od frontu każda kamienica  
mieszkańska.

W prawo i w lewo za murami, ciągnęły się ubogie  
przedmieścia, zasiane drewnianymi domkami, których, w  
razie nieprzyjacielskiego napadu, nie żałowałby nikt po-  
rzuć; i w tyle sterczała góra piaskowa, wysoka i groź-  
na, jak piramida egipska, uwieńczona u szczytu zam-  
kiem obronnym. W obrębie murów znajdował się drugi

dziania projektu monopolowego, aby zechciała zastanowić  
się nad nowym projektem, jaki rząd w sprawie reformy  
akcyzy od okowity zamierza wkrótce przedłożyć parla-  
mentowi i rezultat swych narad podała w swoim czasie do  
publicznej wiadomości.

### Adres

do ks. kardynała hr. Ledóchowskiego.

Jak tylko kardynał arcybiskup hr. Ledó-  
chowski ogłosił list swój pożegnany, zwiastu-  
jący nam, iż rozłącza się z nami i godność ar-  
cybiskupią składa, zaraz powzięło grono oby-  
wateli tutejszych zamiar wyrażenia Mu z tego  
powodu żalu głębokiego, jaki przepełnia serca  
wiernych na myśl rozłączenia się z swym arcy-  
pasterzem i wyrażenia mu miłości do Jego osoby  
oraz uznania dla Jego zasług, jakie w pełnieniu  
tego wysokiego urzędu złożył.

W tym celu utworzył się komitet, który  
zredagował odpowiedni adres i teraz zajmuje się  
zbieraniem pod niego podpisów.

Adres ten brzmi:

„Eminencyo  
Najdostojniejszy nasz Arcypa-  
sterzu!

Krótkie, ale tak rzewne i wymowne słowa,  
którymi Wasza Eminencya po dwudziestu la-  
tach apostołskijj pracy i cierpien raczyłeś po-  
żegnać Swoje owieczki, smutnem rozbrzmiał  
echem po wszystkich zakątkach naszych archi-  
diecezyi.

Z nadzieją i tęsknotą w sercu wyglądali-  
śmy przez długie lata powrotu Twego z wy-  
gnania, wznosząc do Najwyższego modły gorące,  
aby dzień ten szczęśliwy przyspieszyć raczył.  
Odmówił nam Pan Bóg tej pociechy i spodo-  
bało Mu się, tak od Waszj Ejnencyi, jak i  
od nas zażądać najboleśniejszj ofiary, jaką jest  
rozłączenie dobrego Pasterza od wiernj trzody.

Jakkolwiek Wasza Eminencya nas pocie-  
szasz, iż ofiara ta stać się ma niejako okupem  
spokoju naszego i naszj pomyślności, to jedna-  
kże rani ona głęboko serca nas wszystkich i  
tylko majestatyczny spokój, z jakim Wasza  
Eminencya cios tak bolesny przyjąłeś, uczy i  
nas, z równą rezygnacyą poddawać się woli  
Najwyższego, za której tłumacza wiara ś. każe  
nam uważać namiestnika Jego na ziemi.

Jeśli prawdą jest to, o czym Wasza Emini-  
cencya w ostatnim Swem pożegnaniu Paster-  
skim tak zaszczytne wystawia nam świadectwo,  
iż podczas twardej walki, którą od lat kilku-  
nastu staczamy, a której końca dotychczas nie-  
stety przewidzieć nie podobna, — daliśmy do-  
wody żywej wiary, hartu i wytrwałości, jeśli  
kapłani, obywatele i lud cały wytrwali niewzru-  
szani przy opoce Piotrowj — zawdzięczamy

zamek warowny. Góra piaskowa tylko u dołu była  
krzakami porośnięta. Większa jej połowa wzniosła, odar-  
ta z wszelkiej roślinności a pokryta lotnym piaskiem,  
dostarczała nie mało pyłu żółtawatego, który zmiatany  
pólnocnemi wiatrami, nieraz grubą powłoką dachy miasta  
pokrywał.

Okolica była lesista, zwłaszcza od strony wschodniej,  
gdzie wśród szczeliny między pagórkami widać było bory  
dębowe, ziemia jałowa i bardziej wilgotna niż gdzie in-  
dzie. Mimo to na południowych stokach wzniosła góra rósł tu  
w lecie dorodny winogrod multanski.

Gdy Wiszur na dół się spuszczał, przypomniał so-  
bie Malborg, bo jak tam, tak i tu, aby się dostać do  
miasta, trzeba było przedrzeć się przez kęsy trzgaświaka,  
pośród którego wznosiła się grobla, zbudowana z grubych  
kłóców drewnianych, a ułożonych na poprzek na kształt  
pomostu. Dziś jazda po nich nie była nieprzyjemna,  
mroz bowiem nadał grobli spistości, lecz co się działo,  
gdy się rozlały deszcze jesienne, lub gdy przyszyły roz-  
topy na wiosnę, o tem jeno ci mieli dokładne wyobra-  
żenie, którzy w owym czasie do miasta przejeżdżali.

Wiszur podjechałszy pod bramę zachodnią, zwaną  
Saraceńską, musiał stanąć, gdyż zastał ją zamkniętą. To  
samo uczynił drugi podróżny, który na kilka minut przed  
nim tu przejechał. Na pierwsze wejście można w nim  
było poznać prawdziwego Tatar. Nos miał spleciony,  
kości policzkowe daleko wystające, oczy malutkie, wargi  
wysuszone, głowę grubą, [osadzoną na krótkim karku  
między szerokimi ramionami. Na głowie miał spiczastą  
czapkę baraną, na ciele także kożuch, futrem na wierzch  
obrócony. Siedział na wozie o dwóch kołach, zwanym  
w Małopolsce pod nazwą „biedy“, przy którym były aż  
trzy konie. Środkowy szedł w pałąku, między dwoma  
dyszlami. Uprząż na nich była ziemnienna i pełna świe-  
cidełek.

Wiszur czas jakiś przypatrywał się Tatarowi uwa-  
żnie, potem głowę odwróciwszy splunął i półgłosem rzekł  
do siebie:

— A to paskuda! Dużym już widział Tatarów, lecz  
tak obrzydliwego dotąd nie spotkałem. Gdybym się był  
bez nosa urodził, jak ten poganin, to wyciąłbym sobie

to po łasc Bożj przewaźnie niezmordowane  
apostołskijj pracy Twoj, Eminencyo!

Jako bowiem onego patriarchy w Egipcie  
powołał Pan Bóg, aby przez lata urodzajne zbie-  
rał zapasy na czas głodu, tak Ciebie, Eminen-  
cyo, dał nam Bóg, abys namaszczonem słowem  
pasterskiej nauki i wzniosłym przykładem nie-  
zlomnego męstwa przygotował wiernych Twóich  
na dni utrapien, ucisku i głodu duchowego.

Przyjm Eminencyo, najgorętsze podzięko-  
wanie za tę miłość ojcowską, którą nas wszy-  
stkich, nikogo nie wyjmując, ukochał od pierw-  
szej chwili Twego do nas przybycia, — za prace  
i trudy podejmowane z niezmordowaną gorli-  
wością około utwierdzenia nas w wierze i cno-  
tach chrześciańskich, — za te powtarzające się  
regularne wizyty archecezyi naszych, w  
których poznawałeś owce Swoje i poznawały  
Cię Twoje, za te bierzmowania, podczas których  
nie szczędząc sił Swoich do późnej nocy krzy-  
żem św. znaczyłeś czoła i łaskę Ducha św.  
sprowadzałeś na dusze nasze — za te rekole-  
kcyje dla kapłanów, za misye dla wiernych, za  
opiekę nad zakonami, stowarzyszeniami i bra-  
ctwami religijnymi, — wreszcie za tę gotowość  
poświęcenia Siebie samego za owieczki Swoje,  
która Cię zaprowadziła za kraty więzienne i  
dlugoletnie wygnanie.

Kardynalska purpura, którą w ostrowskiem  
więzieniu uczcił zasługi Twoje wielkiej pamięci  
papież Pius IX, była wymownem świadectwem,  
w obec całego świata danem przez najwyższj  
powagę na ziemi Twój pasterskiej pracy i Twem  
odważnemu wyznawstwu.

My w ubóstwie i niedoli naszj tylko nie-  
wygasła nigdy pamięć, którą do grobu i po  
za grób jeszcze Ci dochowamy, i gorącą i nie-  
ustającą modlitwą za powodzenie Twoje, zdolni  
jesteśmy wyrazić głęboką wdzięczność, miłość i  
uwielenie, jakie dla Ciebie, Eminencyo czu-  
jemy.

Idąc za ojcowską radą Twoją, z uległoscią  
przyjmujemy nowego Pasterza, którego Najwyż-  
szy Sternik łodzi Piotrowj na miejsce Twoje  
nam przysłał, a licząc na jego niepospolite  
cnoty kapłańskie i dobroć serca, z ufnością po-  
wierzymy się jego opiece, wedle sił naszych  
wspierając go czynem i modlitwą w nader trud-  
nym, jakie go czeka zadaniu.

Eminencyo!

Zwróćni myślą do wiecznego Miasta, gdzie  
tak znamienitą zaszczycony jesteś godnością,  
przyjmujemy z pokorą z Twój ręki pasterskie  
błogosławieństwo i zapewniamy Cię o niezmi-  
ennych uczuciach naszj miłości, której węzłów  
nie zerwać nie zdoła, polecamy Twym modłom  
i Twój zawsze nam drogiej pamięci siebie sa-  
mych i wszystkie potrzeby naszj archecezyi,  
w których imię Twoje obok imion Kietli-  
ców, Olesńskich, Łaskich, Łubińskich, Górków,

choćby z ręki kawałek mięsa, aby go nadsztkować.  
Obrydlawią bestya!

Podczas gdy on tak mrucał, Tatar gryząc ryż su-  
rowy, który miał w ręce, wysłał w duchu:

— Brzydki pyśk! Gdyby mnie był Ałlach stworzył  
z takim nosem, obciałbym go choć połowę, aby nim  
ludzi nie straszyc.

Brama była wciąż zamknięta. Tymczasem przed  
nią zebrało się już kilkunastu podróżnych, z których je-  
dnak żaden nie mówił po polsku. Między nimi było  
najwięcej Ormian, ludzi brunatnych, ale pięknoich.  
Tych Wiszur zaraz poznał, gdyż ich zapamiętał z cza-  
sów wielkiej wojny, tak mu swemi nosami zaimponowali.  
Prócz nich kręciło się jeszcze trzech Wołochów, zajętych  
rozmową z Węgrem kuso ubranym, który miał wąski  
cienki jak druty i do góry podkręcone, kilku Niemców  
i jeden cygan, chłop rostry, kształtny i piękny. Ten  
miał czarną jak maź brodę, wargi czerwone, zęby jak  
śnieg białe, i taką postawę, jakby był najmniejsz kasze-  
lanem.

Choćby Wiszur nie mógł powiedzieć, żeby widok  
Tatara miłe na nim sprawił wrażenie, mimo to zdunozny  
długim czekaniem, pocisnął mierzynka i do jego wozu  
podjechał. Uczynił to zaś z mielrskich powodów. Naj-  
pierw dla tego, że od niewolników tatarskich, których  
w Melsztynie było kilkudziesięciu, nauczył się kilka wy-  
rażeń, następnie fizjognomia tego człowieka, acz brzydka,  
większą niż każda inna z obecnych ufnosć w nim bu-  
dziła; nakoniec, ponieważ jechał do Kapczaku, rozum  
mówił mu, że nieźle będzie, jeżeli już teraz zacznie Ta-  
tarów bliżej poznawać. Gdy przy wozie stanął, rzekł  
głośno po polsku:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tatar brodę pogladził i nie patrząc nań wcale, po-  
ważnie odpowiedział:

— Allahol ak-ber!

Wiszur spojrział na niego okiem zdziwionem i po  
polsku zawołał:

— A toć miał co powiedzieć! Czy ty skurczybyku  
myślisz, że ja nie wiem, iż Bóg jest wielki? (C. d. n.)

## Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 75.)

Cerkiew, a właściwie kościół, nabożestwo bowiem  
odprawiał kapłan łaciński, był ubożuchny, bez obrazów  
ni złocen. W głównym ołtarzu wisiał Chrystus na krzy-  
żu, przez miejscowego snycerza z drzewa wyrzeżany, w  
ołtarzach pobocznych stały figurki Panny Maryi i św.  
Józefa. Ale choć uboga była ta świątynia, lub może  
właśnie dla tego, dziwny urok wywierała na tych, co jej  
progi przestępowali, i Wiszur w latach późniejszych nie-  
raz powtarzał, że nie przypomina sobie, czy w życiu  
swojem modlił się kiedy równie gorąco a szczerze, jak  
w tym małym kościółku modrzewiowym, w którym drugi  
raz ponawiał ślub zrobiony w Melsztynie. Po skończe-  
nem nabożestwie lud zaczął śpiewać:

Chwała! sława! Wszelka cześć!  
Bądź tobie, o król! ogospodynie!  
Któremu dziecięcy głos pieje,  
Podzwonienie bądź Twoje!

Przestali śpiewać, kapłan wiernych przeżegnał i ko-  
ściółek zaczął się wyludniać. Wiszur przecisnął się do  
księdza i ręce na piersiach złożywszy, przyklęknął na  
oba kolana.

Ksiądz przyzwyczajony do tego, że ludzie zbrojni,  
zwłaszcza ci, co na wojnę ciągnęli, lub szli w dalekie  
kraje, prosili go w ten sposób o błogostawieństwo, od-  
mówił modlitwę łacińską nad jego głową schyloną i prze-

Szoldrskich, Okęckich, Duninów, chlubnie wspomiane będzie przez wszystkie wieki potomne.  
Oby błogosławieństwo Twoje, potężna przyczyna Najświętszej Panny i pomoc Świętych Patronów, których opiece nas polecaś, wyjednaly nam u Pana Zastępów wyruszenie w cierpieniach i ostateczne zwycięstwo świętej sprawy naszej. W to zwycięstwo wierzymy i proszę będziemy Pana Zastępów, aby i Tobie doczekać go dozwolił Najdostojniejszy nasz Arcybiskupsterz.  
....., dnia 30 marca 1886."

Prócz tego rzeczony komitet uchwalił złożenie Jego Eminencyi odpowiedniego upominku.

## Walne zebranie Tow. obrony prawnej.

W przyszły poniedziałek (5 b. m.) o godzinie 10<sup>1</sup>/<sub>4</sub> na sali hotelu francuzkiego odbędzie się walne zebranie Towarzystwa obrony prawnej.

Towarzystwo to istniejące niespełna dwa lata odpowiedziało zadość zadaniu — dla jakiego utworzone zostało.

Dawało ono poradę wszystkim tym, którzy zgłaszali się do niego a czuli się pokrzywdzonymi w swych prawach i sporządzało odnośnie podania i petycje do władz właściwych.

Nie zawsze naturalnie skuteczną pomocy wnieśli te starania, ale to już nie od niego zależało, ale od tych stosunków, pośród których żyjemy.

W każdym razie społeczeństwo nasze a właściwie mniej zamożni jego członkowie nie pozostawiali bez uczciwej i prawnej pomocy, i każdy znalazł dostępną obronę dla dochodzenia praw swoich na legalnej drodze.

Stosunkowo, jak na początek, znaczna liczba zgłosiła się do rzeczonych Towarzystwa po radę a żalować przychodzi, że nie wszyscy byli tak gorliwi, aby pokrzywdzenia się swego dopominać.

Z czasem jednak to nastąpi i każdy, jak to jest obowiązkiem obywatela, dochodzić będzie swych praw i pokrzywdzeń, skoro ponosi porówno z innymi równe dla państwa obowiązki i ciężary.

Przekonani jesteśmy, że członkowie tego Towarzystwa w uznaniu jego użyteczności i potrzeby stawiają się liczenie na to pierwsze walne jego zebranie i do tego też jak najmocniej wszystkich zachęcamy.

W końcu nadmieniamy, iż jak notorycznie nam wiadomo, strona jego finansowa również jest w dobrym stanie.

## Coraz lepiej.

Dotychczas w tych dniach otrzymało dwunastu Polaków urzędników na kolei od zarządu ruchu kolejowego Poznań, Toruń, Bydgoszcz translokacyjną do prowincji niemieckich.

Pomiędzy tymi znajduje się p. M., którego z Frankfurtu przed dwoma laty przetranslokowano tu — obecnie z wielką stratą dla siebie wynosić się musi do Pomeranii.

Walka więc przeciw żywiołowi naszemu wszędzie i na całej linii. Cóż robić?

Przetrawmy ją w spokoju i wytrwamy a mimo wszystkiego tem energiczniej pracować będziemy nad zachowaniem i rozwojem naszej narodowości.

Na wszystko co nas spotyka, na wszystko w co nas uderza — taką tylko odpowiedź dać możemy i taka też tylko jest godną narodu, który żyje, jest i żyć pragnie!

## Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 2 kwietnia.

W parlamencie niemieckim na porządku dziennym było dzisiaj trzecie czytanie prawa antysocjalistycznego. Pierwszym mówcą był po otwarciu dyskusji generał Kröber ze stronnictwa ludowego. Partya nasza, tak mówią, z tej przyczyny jest przeciwna prawu antysocjalistycznemu, że sama pod niemięci, bo niejednokrotnie rozwiązano zebrania stronnictwa tego. Zdziwianiem jest, że większość centrum głosowała za przyjęciem prawa, choć centrum same znieśli musi prawo wyjątkowe.

„Co nie chcesz, by tobie czyniono, sam drugim nie czyni“, to można zastosować do partyi centrum. Wyborcy zapewne bardzo się zadziwiają, gdy zobaczą, że ich posłowie przeciwko dawniejszym przyrzeczeniom wotowali. Przytaczać tu nie można jako analogii wypadków w Belgii, bo bunt tamtejszy powstał z żądania większego myta; trzeba tylko ubolewać nad biednymi zwiędzionymi robotnikami, choć nigdy buntu pochwalić nie można.

P. Stöcker występował przeciwko skoncentrowaniu ruchomego kapitału, ale lepiej uczyniłby, gdyby powstał przeciw koncentracji kapitału nieruchomego. Tu by było dla niego pole walczania skutecznie przeciwko socjalizmowi, bo nie więcej gminu nie gniecie od koncentracji wielkich dóbr i posiadłości ziemskich. Stöcker mówił o bolesnych skutkach rewolucji, ale one właśnie nas uwolniły od poddaństwa. (Niepokój na prawicy). Bez myśli jakie owe wielkie czasy porodziły, staliśmy jęszcze dzisiaj pod knutem wielkich właścicieli (ponowny niepokój na prawicy; liczne oklaski z lewicy). One nam przyniosły: wolność, równość i braterstwo. Braterstwa, proponowanego przez Stöckera naturalnie demokracja nie życzy sobie. Równość wszystkich przed prawem wymaga koniecznego usunięcia wyjątkowych tych ustaw i dla tego usilnie mówca prosi centrum, a szczególnie posłów bawarskich, by projekt odrzucili.

Bawarski radca ministerialny Herrmann usprawiedliwia wzmiarkowane przez poprzedniego mówcę zakazy zebrania stronnictwa ludowego, bo demokraci nigdy nie zabraniają udziału w swych zebraniach socjalnym demokratom.

Narodowo-liberalny poseł Kalle stara się dowiedzieć z orzeczeń Hasselmannia i z pism Bebla i Marxa, że socjalni demokraci są z zniszczeniem małżeństwa. (Z ław socjalistów odzywają się głośnie protesty jak: „Cytować dosłownie prosimy!“ „Gdzie to stoi?“ „Kłamstwo!“ Marszałek widzi się zmuszonym poprosić o spójność). — Cele socjalnych demokratów są podobne do dążności komuny, zdążają one do obalenia wszystkich podstaw dzisiejszego towarzyskiego ustroju, a z pism Marxa dowiedzieć można, że socjalni demokraci wiedzą, iż osiągnięcie tych celów tylko na drodze nieprawnej przez rewolucyja stać się może.

Poseł Bamberger mówi, że chyba niesumienny i sprawy na serwo nie biorący człowiek nie wie, jak dzisiaj będzie głosował. Właściwie są mowy dalsze zbyt technicznymi, ale wyluczamy je musi chęć odkrycia przed ludem i krajem zapatrywań swoich co do prawa samego. (Głośny śmiech z prawicy). Jeżeli panowie z prawicy nie chcą słuchać, to wolno im opuścić salę. — Minister Puttkamer przecenił ruch robotniczy w Belgii; dzisiaj można z pewnością stwierdzić, że powstał on z często obecnie powtarzających się strajków i że tylko się przedłużył dla tego, ponieważ zbrojna siła nie dość rychło się stawiała; ale przedstawiono wypadki belgijskie z początku tak, jakoby cała Belgia była zbuntowana, jakoby wszystkie klasztory zburzone, a właściwie zburzone tylko jeden klasztor. Przyczyna tego, że ruch ten podsycały także idee socjalistyczne, ale nie w tej mierze, jak tu przedstawiono; w okolicach bowiem z Niemcami granicznych ruch ten mniej się uwidoczniał, choć tu więcej jest socjalistów. Co zaszło w ruchu tym gminnego i surowego, to spowodowało kilka osób zwiędzonego usposobienia; z prądem socjalistycznym nie ma to żadnego związku. — Ważnem jest w całej kwestyi pytanie, czy prawem będzie można zwalczyć idee socjalistyczne? Na to odpowiedzieć trzeba przecząco; koryść prawo nie przyniesie żadnych. Żadna rewolucja nie będzie miała powodzenia w wielkich miastach — świadczą o tem wypadki w Paryżu z roku 1849. Dla tego socjalni demokraci przeniesli agitacją na wsie. — Postępowcami przy głosowaniu przeciw prawu nie kierują żadne względy prywatne tylko przekonanie, że prawem tem grożąca niebezpieczeństwo usunięte nie zostanie. — Jeśli się przeciw socjalistom zwróćmy z otwartą przyłbicą, to ich prędzej zwyciężymy, niż takimi ustawami. Ze pod prawem socjalistycznym liczba socjalnych demokratów się powiększyła, o tem świadczą ilości ich posłów, która z 10 na 25 podskoczyła. Idee tylko ideami zwalczyć można.

Minister Puttkamer wyraża zdziwienie, że poseł Bamberger od r. 1878, gdzie był za prawem, tak zmienił swe zapatrywania. Co do rewolucji w większych miastach, wierzyć chce poprzedniemu mówcy, który tę sprawę zna może ze swej młodości; ale to właśnie tylko rządowi zawdzięczamy, że już czas barykad minął.

Poseł Kardorf (rządowiec) utrzymuje, że postępowa w gruncie serca są za prawem, ale chcą uchodzić przed wyborcami za obrońców wolności i dla tego przeciw niemu głosują. Mówca nie pojmuje, jak poseł Bebel mógł się odświadczyć za artykułem, w którym jest pochwalone morderstwo, popełnione na carze Aleksarze II, który przecież zniósł poddaństwo. Tylko monarchizm może potęgę kapitału trzymać w karbach. — Gdyby można jeszcze ograniczyć prawo prasowe i prawo zgrupowania, toby mówca był za tem. — Wina naszego złego położenia jest po większej części odebranie wartości srebra i w tej mierze musi rzędy poczynić odpowiednie kroki.

Poseł Liebknecht oświadcza, że prawo wyjątkowe zwrócone jest przeciwko wszystkim stronnictwom, nawet przeciw nacjonalnym liberalom, bo rząd go do wolnie do swych celów używa. Marx według niego nie chciał znieść małżeństwa, tylko istniejącą prostytucyją; a z drugiej strony chciał odebrać złodziejom produkty i upi i wrócić go ekonomicznie bezsilnym. — Co do rozruchów w Londynie i w Belgii, to gazety za telegraficznym biurom Wolffa podawały wiele kłamstw; przynajmniej nie politycznego w tych rozruchach nie ma. Belgia jest wzorem kraju, w którym panuje kler, obywatelstwo i kapitał; tu więc tylko mogą się dziać podobne bunt. Z wiadomości doniesionych 10 jest że przedstawionych 10 przesadzono. Przesada ta była potrzebna dla przeprowadzenia prawa. Najwięcej świadczy o kłopotach rządu, gdy się trzyma jedynego słowa, wypowiedzianego przez posła Bebla co do zamordowania cara. Pewnem jest, że stosunki rosyjskie w Niemczech by również doprowadziły do nihilizmu i anarchii, ale w Niemczech tylko przez zamach państwowy stosunki rosyjskie zaprowadzone być mogą.

(Słusznie! na ławach socjalnych demokratów.)

Zarzucają socjalistom, że nie mają programu; czy go ma książę Bismarck?

(Poseł Volmar woła: Przemoc! Zamach państwowy!) Nie ma żadnego programu ani na polu socjalnym ani na politycznym. On jest zwolennikiem to wolnego handlu, to cła ochronnego, raz reformatorem socjalnego ustroju, to znow jego przeciwnikiem: ordre, contreordre, désordre, to jego hasło! On nie pojął jądra kwestyi socjalnej, bo czemuż w Niemczech socjalna demokracja jest silniejsza niż gdzieindziej? Niech prawo socjalistyczne potrwa lat jeszcze dwadzieścia, a mamy w Niemczech anarchią. Im coś gorszego panowie przeciwko nam uchwalicie, tem lepsze to dla nas przynosi skutki. Im bardziej zapamiętałe działać będziecie, tem bliższy wasz koniec. Dźban tak długo wodę nosi, aż się ucho urwie!

Przy specjalnej dyskusji tylko Grohé przeciwko prawu przemawiał.

Nastąpiło imienne głosowanie, przy którym głosami 169 przeciw 137 ustawę antysocjalną na dwa lata przedłożono.

## Z rozpraw sejmku pruskiego.

Berlin, 2 kwietnia.

W sejmie pruskim dzisiaj na porządku dziennym były dalsze obrady nad wnioskami rządu co do kolonizacji niemieckiej w Poznaniu i w Prusach Zachodnich. Może dla tego, że żadnej wątpliwości co do wypadku dzisiejszego głosowania nie było, tak krzesła poselskie jak i galerye prawie zupełnie świeciły pustkami. I rzeczywiście w obec wzorajszego oświadczenia ze strony rządu, że nie chce materiału żadnego przytoczyć na umotywywanie swego kroku, w obec tak serwilistycznej zależności większości konserwatywnej i nacjonalno-liberalnej, a szczególnie ze względu, że przyspieszonym przyjęciem § 1 projektu rządowego ujęcia, że tak powiemy, dalsze obrady — posiedzenie dzisiejsze nie mogło żadnej zgody budzić ciekawości! Paragraf pierwszy ustawy antypolskiej jest jej całym fundamentem, inne paragrafy tylko wyjaśniają drogę, na której rząd chce przetrwać nam do boju wystąpić. Gdy więc zamknięciem dyskusji wczorajszym odebrano możliwość mowienia tym, co mimo przeświadczenia, że głos ich będzie głosem wołającym na puszczę, chcieli stanąć w obronie najświętszych praw — musieli dzisiejsze posiedzenie wypaść i smutnie i nudzakoż zarazem!

Bezskuteczność wszelkich dalszych przemówień spowodowała posłów polskich, że dziś już wcale do głosu się nie zgłosili. Stanowisko nasze już przesła niejednokrotnie, a nadto jeszcze wczoraj w mowie posła Kantaka przed sejmem wypowiedziane zostało. Samo się przez się rozumie, że dziś nie mogli Polacy zabierać głosu, boy chociaż na drodze negatywnej doradzali rządowi do wykonania jego planu.

Brak interesu, jaki możemy mieć do tego, czy tak lub owak kolonizacja nam wroga zostanie przeprowadzoną, pozwala nam ograniczyć się na bardzo krótkim streszczeniu przemówień, które głównie § 2 projektu rządowego się tyczyły.

Projekt rządowy proponuje zaprowadzenie dóbr rentowych (Rentengüter). Przeciw tej formie kolonizacji zwraca się w pierwszym rzędzie poseł Huene, który jest tego zdania, że z instytucyją tego rodzaju tyle ujemnych stron dla właścicieli jest połączonych, że wątpi, aby tym sposobem utworzyło się silny stan właściański niemiecki. Nie będą to gospodarze niemieccy, tylko ludzie uprawiający większy lub mniejszy obszar ziemi. Jeżeli pieniądze, które gospodarze ci będą winni za rolę, nie dadzą się zamortyzować, to wytworzy się z nich nowy proletaryat.

Spodziewacie się panowie, mówi mówca, że do Poznńskiego pójdą ludzie posiadający kapitał, który będą mogli zużyć na melioracye. Ja temu przeczę. Kto ma pieniądze, ten pójdzie tam, gdzie może nabyć coś na zupełną własność. Na tym bagnistym gruncie prawa nie może z tych rentowych gospodarstw wyrosć nic zdrowego.

Po Huenem zabrał głos podsekretarz stanu Marcard. Referat komisji zdaniem jego jest tak wyczerpujący, że nie ma już wiele do dodania. Zaprowadzenie dóbr z rentą niewypłacalną nie wprowadza się niczego zupełnie nowego. Dotychczasowe prawo zawierało tylko zakaz, aby renta dłużej niż 30 lat mogła być drogą układowa uznana za niespłacalną. Ten zakaz zostaje więc zmienionym co do tych gospodarstw rentowych, ponieważ komisya uznała, że ustanowieniem, aby renta cięższa na każdym majątku takim nie mogła być spłaconą, cel prawa tego najłatwiej da się osiągnąć.

Tego samego zdania jest też poseł Enneccerus, który jeszcze nadmieniał, że państwu dozwolonym przeciw będzie przyjąć spłatę renty. Państwo zaś nie ma żadnego w tem interesu, aby obstać przy rencie, skoro cel zostanie osiągnięty i skoro interesowi narodowemu stanie się zadość. Zaprowadzenie gospodarstw rentowych jest zresztą właśnie środkiem przeciw latifundiom, a tem samem służy do utrzymania stanu właściańskiego. Trudności zresztą wszystkie dadzą się przezwyciężyć.

Z prawdziwie zdrowymi myślami wystąpił poseł Meyer-Arnswalde. Księstwo zdaniem jego jest najniewłaściwszym gruntem na kolonizacye, które się tam nawet na najlepszej glebie nie udały, ani rentowały. W Poznanskim w ostatnich 20 latach około 8000 większych gospodarstw upadło, co nie najlepszą rokuję przyszłość dla tej kolonizacyi. Sądziłby, żeby ci koloniści lepiej zrobili, gdyby poszli do Ameryki, tak ciągnie dalej mówca, niż do Poznanskiego, gdzie tylko pod tą pokrywką dziedziczna dzierżawa napowrót zaprowadzona zostanie. Wreszcie nie sądzę, żaby te gospodarstwa na rencie oparte mogły się opłacać, te 100 milionów zatem będą stracone, co mnie także powoduje do głosowania przeciw prawu.

Poseł Wolff (konserwatysta) twierdzi, że wykluczeniem Polaków od możności kupienia tych gospodarstw nie czyni się im żadnej krzywdy. Rząd ma do tego zupełnie prawo, bo to jest jego własność.

Poseł Dirichlet (postępowiec), który po posle Wolffie zabrał głos, zwraca się głównie przeciw formie, w jaką ma być obciążona przyszła kolonizacya. Jest to zdaniem jego zaprowadzenie dzierżawy dziedzicznej tylko pod inną nazwą. Zresztą oświadcza się przeciw całemu prawu, ponieważ wychodzi ono nie z pokojowych, ale wojennych pobudek, ponieważ na czele nosi piętno fanatyzmu, zawiści i zbyt wielkiego pospiechu.

Ze strony rządowej przemawiali jeszcze minister Lucius i poseł baron Erffa-Wernburg. Wywody ich były jednak nie wiele więcej jak powtórzeniem w innych słowach tego co był powiedział podsekretarz stanu Marcard i poseł Enneccerus.

Na tem dyskusyja się skończyła i przystąpiono do głosowania nad §§ 2 do 4, które przeciw głosom centrum, Polaków i postępowców oraz posłów Meyera i narodowych liberałów Hobrechta i dr. Webera przyjęto.

Następujące paragrafy prócz § 3, który na wniosek posłów Rauchhaupta i Bittera niezmiennie zmieniono, prawie bez dyskusji przyjęte zostały. „Na cóż nam dyskusya dalsza“, powiedział przy § V. baron Huene, „wszak jednak mimo wszelkiego oporu izba wszystkie propozycye przyjęje; zakładam więc tylko w tem miejscu protest przeciwko takiemu prawu!“

Po przyjęciu projektu komisyjnego w całości, zamknięto około 3 godzinę posiedzenie.

Jutro na porządku dziennym prawo o szkołach uzupełniających i karach za zmuwienie szkoły.

## Dalszy ciąg dyskusji nad projektem kolonizacyjnym.

Wczoraj skończyła się dyskusya nad projektem wykupowo-kolonizacyjnym, jak tego inaczej spodziewać się nie było można, przyjęciem rządowego wniosku ze zmianami nader nie esencjonalnymi, jakie w nich czyni elaborat komisyjny.

Nasi reprezentanci nie zabierali już wcale w tej sprawie głosu; natomiast należą się kilku i to rozmaitych politycznych odcieni reprezentantom niemieckim uznanie, iż w ostatniej owój chwili nie omeškali raz jeszcze podnieść głosu uczciwej rozważki i przestrogi przeciw wyraźnej krzywdzie, jaka się przez projektowane prawa gotuje, zasadom ekonomii politycznej, idei narodowości, względem humanitarnym, wreszcie prawu cywilnemu w jego przepisach i postanowieniach co do swobody własności ziemskiej, prawu publicznemu i przepisom ustawy konstytucyjnej co do równości wszystkich obywateli państwa w obliczu prawa.

Podobnie jak w dniu wczorajszym, tak i w stanowiącym dniu wczorajszym zapisało się trzech, jak powiedziano, rozmaitych przekonań politycznych, odmiennych odcieni parlamentarnych reprezentantów, by położyć protest przeciw zamierzonemu pod godłem prawa kolonizacyjnego i wykupowego przeciw żywiołowi naszemu czynowi wyjątkowości.

Katolicy w osobie barona Huenego, postępowcy w osobie Dirichleta, konserwatyści szczerze i prawdziwego autoramentu w osobie zacnego, sędziwego Meyera z Arnswaldu — przyszli, rzecz dziwna, z innych stron i z odmiennych stanowisk zapatrywań, bez jakiegobądź naturalnie zwoju z sobą i poprzedniego porozumienia do jednego, wspólnego mianownika: Wszyscy razem zgodzili się na konieczność odrzucenia projektowanego prawa.

Czyżby zgoda pod tym względem tak różnorodnych między sobą, tak nie podejrzanych o jakąbądź dla nas sympatyę, ale silnych i szczerych przekonań żywiołów, nie powinna być pewnym znakiem upomnienia i zastanowienia, czyby ich nie powinna naprowadzać na myśl, że

dział, które podejmują, „nie jest dziełem dobrem“, czyby im nie powinna budzić sumień i zastanowień?

Nie odpowiadając na to bardzo naturalnie narzucające się pytanie, stręśmy, jak na to w całej pełni zasługują owe trzy głosy niemieckie, które wystąpiły z protestem przeciw projektowanemu prawu.

Pierwsza pod tym względem porządku chronologicznego wzmianka należy się baronowi Huenemu z frakcyi katolickiej, temu samemu, który będąc w zasadzie przeciwnym całemu projektowi, żądał od rządu materiału statystycznego, któryby udowodnił prawdę rządowego argumentu, iż „żywiół polski znajduje się w postępie i że wypiera Niemców z wschodnich prowincy na zachód.“

Wczorajsza dyskusya nie dostarczała już mówcy sposobności do podejmowania sprawy ze stanowiska zasadniczego.

Za to zauważył, że przedłożony projekt nie jest w stanie stworzyć nigdy „wolnego stanu kolonistów niemieckich“, że wchodzi w sprzeczność z zasadniczymi pojęciami cywilnego prawa pruskiego o swobodzie ziemskiej własności, zapytywał ministra sprawiedliwości o należąca przedmiotowi obiektywnością, czy sejmowa komisya uwzględniła wszelkie nasuwające się w obec przedłożonego projektu, wynikające z prawa cywilnego wątpliwości, zwołał ministra do oświadczenia w tak zwanem trzecim czytaniu, czy wszystkie postanowienia przedłożonego projektu odpowiadają prawnym wymaganiam, czy nadto są wykonalniami sądownie.

„Grunt rentowy, kończył katolicki mówca, może być bardzo dobrą rośliną, ale nie na błotnistej glebie niniejszego prawa!“

Drugi z rzędu przemówił przeciw przedłożonemu projektowi konserwatysta Meyer z Arnswaldu. „Wielkie — mówił — pytanie, czy usiłowania kolonizacyjne w Poznanskim teraz będą miały więcej powodzenia, aniżeli dawniej. Kolonista może przeciw tylko u nas tak kolonizować, jak kolonizowano u nas dawniej a jak się kolonizuje w Ameryce dotąd. Tam to wznosi sobie kolonista na kilku palach swoje domostwo. Gdyby sobie w podobny sposób chciał poczynać u nas w Poznanskim czy w Prusach Zachodnich, przysłażyby wkrótce na miejsce policya budownicza i odwołałaby się w obec jego roboty na swe przepisy. Kolonistom samym nie dać nie możecie; pieniądze pójdą na kupno dóbr, zakładanie gmin i inne rzeczy. Koloniści będą więc zmuszeni znieść z sobą swój inwentarz. W takim jednakże razie będą z pewnością woleli udać się do Ameryki, ponieważ w Poznanskim stosunki, które tamże czekają kolonistów, nie są zbyt nęcące. Za lepsze już od tych rentowych gruntów uważam dzierżawę wieczyście, ale na ten lep nie pójdzie nikt, odkąd ablicyja takowej przez spłatę ósmnastorazowej kwoty dzierżawnej się praktykuje. Co najwięcej, szedłby na taki lep fiskus. Dla tego to będę głosował zarówno przeciw § 1, jak i przeciw wszystkim innym, znajdującym się pod dyskusyją paragrafom przedłożonego projektu.“

Po konserwatyście Meyerze zabrał głos postępowiec czy wolnomysłnik Dirichlet, który wypowiedziawszy treściwie ponowne swe wątpliwości przeciw ekonomicznym i prawnym zasadom przedłożonego projektu, zakończył swoją mowę następującymi słowami: „Za pomocą tego prawa podkopuje się realny kredyt i tworzy się rolniczy proletaryat, który będzie najlepszym materiałem dla demokracji socjalnej. Kolonizacya króla Fryderyka Wilhelma I była skuteczną, ponieważ opierała się na tolerancyi.

„Projektowana zaś niniejszem kolonizacya obrała sobie za cel wynarodowienie, utworzenie poddanych pruskich drugiej klasy, faworyzowanie jednej religii przeciw drugiej.

„Na podstawie tego prawa stworzy się tylko chłopów trzeciej klasy, nawet nie chłopów drugiej klasy. Jesteśmy przeciwnikami dóbr rentowych, ponieważ przez to podkopuje się tylko zdrowa myśl kolonizacyi.

„Jesteśmy przeciwnikami całego projektu, ponieważ nie nosi na sobie cechy humanitarnej, ale raczej piętno plemiennej waśni, charakter pospiechu, namiętności, fanatyzmu.“

Znajdujemy rzeczą naturalną, że obecny dyskusyi minister rolnictwa dr. Lucius ze swego stanowiska odezwał się z nader energicznym protestem przeciw powyższej charakterystyce przedłożonego projektu, co przecież nie zmienia, nie przeinacza stwierdzonej wyżej przez nas oczywistości, że żywiół katolickie, postępowe czy wolnomysłne i szczerze konserwatywne reprezentacyi krajowej pruskiej podały sobie zgodnie rękę ku podpisaniu moralnego protestu przeciw aktowi wyjątkowości. Fakt ten dzisiaj bez wagi nibyto wobec zapadłej uchwały większości, nie jest przecież bez znaczenia na przyszłość.

Głosy takie, jak Huenego, jak Meyera, jak Dirichleta reprezentują głos sumienia niemieckiego w tej sprawie. Głos ten nabierze, daj Boże, wśród zmieniających okoliczności, po ustąpieniu dzisiejszych prądów i namiętności, siły i znaczenia a zaważy na szali postanowień, gdy na przyszłość reprezentacye nasze sejmowe będą usiłowaly zważyć na drodze legalnej, parlamentarnej, wnoszącej się dzisiaj przeciw naszemu żywiołowi budowę wyjątkowych postanowień.

Historya uczy nas, jaką drogą poszły ostatecznie wszystkie wyjątkowości i wszystkie przesłaowczości. Sąd historyi obracał się regularnie przeciw ich sprawcom i inicjatorom, stawały się one zawsze, prędzej czy później, wyrzutem sumienia społeczeństw, które niemi zgłuszły; następowała zawsze, prędzej czy później uczciwa reakcya na rzecz przesłaadowanych z konfuzją przesłaadowujących.

Możemy jeszcze wiele cierpieć i wiele przecierpieć, ale bądźmy w głębi duszy naszej przekonani, że prawda ta dziejowa stwierdzająca się zawsze i wszędzie, nie będzie wyjątkiem dla nas samych.

Tem większa część dla takich Huenów, Meyerów, Dirichletów, iż umieli być w właściwej chwili głosem sprawiedliwości swego społeczeństwa, że mu chcieli zgryzot sumienia potrzeby naprawy złego oszczędzić na przyszłość.

## Wiadomości urzędowe.

Chirurg powiatu tucholskiego Henryk Schwarz w Gostoczynie przeniesiony został w równym charakterze do powiatu Greifenhagen z miejscem zamieszkania w mieście tegoż nazwiska.

## Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Witno, 29 marca.

(Zmiany w zarządzie wojskowym. — Jenerałowie Nikitin i Ganecki — Żydy protoktorami kościoła katolickiego).

\* Jenerał-gubernator Kochanow przez długie lata



tychoczych poszukiwaniu p. Mukulowskiego wniosłaśkwa nie można, czy w niższych warstwach całe pokłady węgla brunatnego spoczywają. Zdaniem to popierają pp. hr. Cieszkowski, Koszutiński i dr. Szymański.

W końcu komunikuje sekretarz rzeczo krótką, dotyczącą etiologii cholery. Klebs sądzi, że bacillus przecinkowy jest tylko pośrednio przyczyną cholery; udalo mu się bowiem wydzielić trującą z grzybków cholerycznych, będącą alkaloidem. Przez wszczepienie tej trucizny królikom wznęcał w nich chorobę, której przebieg równał się przypadkowi cholery.

Dr. Ma y, sekretarz wydziału.

— \* „**Trudu**”, pisma tygodniowego dla polskiej robotniczości wyszedł z druku nr. 14 i zawiera: Od ekspedycji. — Postęp. — Rachunkowość ziemianstwa. — O brańni miary na nogę wladliwej zbudowana. — Pszczelnictwo i miód. — Na post: dla skórników, dla przekupnia, dla stolarzy. — Zapytania i odpowiedzi. — Kronika. — Rozmaitości. — Zagadka. — Korespondencja redakcyjna. — Ogłoszenia.

— \* **Z urzędu stanu cywilnego.** Od dnia 27 marca br. do 2 kwietnia włącznie zameldowano w miejscowym urzędzie stanu cywilnego 7 zapowiedzi i 8 ślubów. Urodziło się w tym czasie 28 chłopców i 23 dziewcząt; umarło osób 45, a mianowicie 25 dorosłych (14 mężczyzn, 11 kobiet) i 20 dzieci (11 chłopców, 9 dziewcząt).

— \* **Nieszczęście.** Onegdaj przed południem przy budowie ewangelicko-luteranckiego kościoła przy ulicy Ogrodowej, wydarzył się smutny bardzo wypadek. W chwili kiedy robotnicy zajęci byli wzdławaniem kłód przeznaczonych do sklepienia, cięśla, stojący na szczytce, przy wciągnięciu białej strliny równowagę i runął na bruk uliczny. Nieszczęśliwy zламаł przytem obie nogi w kilku miejscach i ramię, a nado wnętrzości jego tak zostały nadwężone, że wśród najokropniejszych męczarni wkrótce ducha wyzionął.

— \* **Z Miłostawia** piszą do poznajskiego „Tagelblatu”, że funkcje szepienia ospy na rok bieżący poruczone, jak dotąd było, lekarzom pp. fizykolowi powiatowemu dr. Wiewirowskiemu z Wrzesni, dr. Pernaczynskiemu i dr. Boeningowi.

— \* **Zwracamy uwagę** na anons o nowo założonym polskim pensjonacie w Copotach. Bardzo za nasza założycielka dobrze zna wszelkie stosunki Coppot i Gdańska. Nigdy ona nie odmawiała uprzejmych przysług, ten nowy zakład przeto poparcia naszej publiczności polecamy.

— \* **W seminarjum paradyżem** egzamin wstępny odbył się w dwóch ostatnich dniach zeszłego miesiąca. Zameldowało się kandydatów 34, ponieważ jednak dwaj z zameldowanych nie przybyli, więc przystąpiło do egzaminu 32. Popis zdało 9, a z tych przyjęto do zakładu 23, trzech zaś oddalono do powodu błędów fizycznych. Egzaminowi przewodniczył z upoważnienia kolegium szkolnego naszej prowincji dyrektor semin. dr. War m i Ź k i. Z aspirantów 11 pobierało nauki przystojawoże w międzyzrzeskim zakładzie preparatów, jeden w zakładzie esarnkownik, jeden w leszczyńskim, jeden w rogosińskim i po jednym także w zakładach subwencyonowanych przez państwo w Zdunach i Przyczynach Górnej. Wszyscy inni przygotowywali się do popisu prywatnie.

— \* **Egzamin** jednorocznych ochotników w Bydgoszcy odbył się w terminach 24 i 25 marca, a następnie 29 i 30 bm. Z 17 egzaminantów otrzymało patent uprawiający do jedno-rodznej służby 12.

— \* **Od p. Gerarda Wacława Nawrockiego z Berlina** z prośbą o zamieszczenie odbieramy pismo następujące:

„Szczany korespondent z Wągrowickiego wyliczając członków Towarzystwa „Nobilitas” z polskimi nazwiskami, zapytuje, czy Wacław Gerard Nawrocki, inżynier i adwokat patentowy w Berlinie 78 Friedrichstr., nie jest Warszawiakiem, a jednak towarzyszto niemieckie składkami swemu wspiera. Otóż latotnie jestem Warszawiakiem, lecz utraciwszy z przyczyn odemnie niezależnych prawo powrotu do rodzinnego mego kraju od roku 1867, ukończywszy studia za granicami Polski, jako wygnaniec, otworzyłem w Berlinie, jedynie w swoim oszacie na czele Niemcy Biuro patentów na wynalazki, (oraz dostawę rozmaitych maszyn parowych, rolniczych, elektrycznych i innych) do czego indigenat niemiecki przyjąłem.

Ponieważ to biuro patentów i biuro techniczne jest interesacyjne, należę przeto z przyczyn łatwych do zrozumienia do wielu różnych towarzystw dobroczynnych, jednak Polakiem być nie przestalem, owszem, gdyby szanowny korespondent podobne towarzystwo ku wspieraniu zubożałej szlachty w Księstwie zaliczył uznał za stosowne, mnie na jednego z pierwszych składujących zapisać niechaj Niemiec.

Przyjm szanowny redaktorze od waszego rodaka pracującego na chleb **spokojnie** w przekonaniu, że obecnie w ten sposób dobrzej sprawie najlepiej się służy, wyraz prawdziwego poważania, z jakim pozostaje

Gerard Wacław Nawrocki,  
inżynier i adwokat patentowy  
w Berlinie, 78 Friedrichstrasse.

Berlin, 2 kwietnia 1886.

Do listu powyższego z swej strony uważamy za obowiązek dodać co następuje:

Prawda, że każdy zakład handlowy czy przemysłowy, każde biuro pośredniczące czy to w handlowych czy przemysłowych interesach, ma charakter międzynarodowy, ale jaki to ma mieć związek z ofiarą ma ciele obywateli narodowi i ich kierujących temi zakładami, nie rozumiemy. Przecież każdy taki zakład stoi i stać powinien na interesie, to jest na dobroci towarów i produktów, na ich taniości, na akuratności w wykonywaniu przyjętych obowiązków i zobowiązań a nie na chwytaniu klientów za pośrednictwem ofiar reklamowych. I tak teź postępują wszyscy kupcy i przemysłowcy i na żadne obce narodowe cele ofiar nie dają; my jedni tylko udajemy dyplomatów w tem błogim przeświadczeniu, że inaczey w tym względzie nie wszyscy postępując zjednym sobie szeroka klientelę. Czasby doprawdy wyliczyć się było z tego obłądu.

— \* **Wedle telegramu** urzędowego z Pogorzeliżcy stan wody wyniósł dziś z rana 4,88 metrów. W miesiącu naszym dochodzi dzisiaj wysokość Warty do 3,68 metra. Niższa część ulic Piaskowej i Szyperkiej oraz część Rybaków stoi pod wodą.

— \* **W zeszłym tygodniu** przejechał podjazd na zwirowce gnieźnieńsko-trzemeszkie w przejeździe do wsi Szoytyni między mającego lat 20—24. Ponieważ nazwiska ani pochodzenia nieszczęśliwego wyposrodkowac nie było można, więc zwłoki jego pochowała gmina szoytynicka. Powód nieszczęścia niewiadomy.

— \* **Park Aleksandra** tuż pod Rogożnem nabył od dotychczasowych właścicieli, spadkobierców Drechslera, p. Olszewskiego z Roina za 18,000 marek.

— \* **Na budowę spalonego kościoła w Gryżynie** złożyli:

Z Szypłowa Wł. Z. 1 m. Tań. Dr. 50 f., Gen. Mal. 1 m., Ign. P. 150 m., L. Leich 1 m. Tar. Dzierż. 10 m., Jadvina, Antos i Kazim. Jurasz z Heidelberg 55 m., ks. dr. S. z P. 2 m., ks. Cisz. z Prz. 3 m., ks. Z. R. z Di. St. 9 m., ks. P. od parafian Lubiąskich 3 m., ks. Sik. z R. 2,75 m., z Gostynia 1,10 m., ks. K. z Mod 3 m., pani Sz. z Wł. 6 m., ks. Raczowski od parafian Mostkowskich 19 m., od parafian Lubiąskich (po raz drugi) 51,63 m., za broszurki z Pol. 10 m., P. z P. 2 m., ks. z Op. 2 m., z Poz. Wojciech, Magd. St. Józ. Tr. 5 m., Anieli K. 50 fen., ks. Maj z Goniombie od siebie i parafian 15 m., z parafii Motekkiej 48,65 m., K. z P. 1,95 m., B. Cz. z Krz. 3,30 m., z Trzemuża 1 m. ks. J. Krótki od siebie i parafian Oberskich 22,30 m., ks. prob. Słomiński z Potulic od siebie i parafian 63,80 m., zbrane w Spl. przy zabawie 20 m., A. Est. z P. 50 m., ks. Hejnowicz z Czerwoniej wsi od siebie i parafian 30 m., za poezye pani B. z P. 2 m., pani L. od siug 5,10 m., ks. prob. Wisniewski z Czacza od siebie i parafian 50 m.

Za powyższe datki przesyła serdeczne Bóg zapłać szanownym dobrodziejom i donoszę uprzejmie, że mam jeszcze obfity zapas wiersza o broziie gryzyńskich.

L. A. C z e c h o w s k i,  
Gryżyna p. Racot.

— \* **Statystyka więźniów** wypuszczonych w r 1885 na wolność tymczasowo i zatrzymanych pod kontrolą w obwodzie rejencyjnym poznańskim.

W myśl § 23—26 kodeksu karnego wypuszczono tymczasowo z więzienia r. 1885 i zatrzymanym pod kontrolą w obwodzie rej. poznańskim 37 więźniów; do nich doliczyć należy dwóch z innych obwodów przybyłych i 21 pozostałych pod kontrolą jeszcze z roku poprzedniego. Ogólna więc liczba znajdujących się pod dozorem wynosiła 60. Z tych umarło lub też przeszło za pozwoleniem odnośnej władzy do innych obwodów 11, pozostało więc 49, którym pod względem prowadzenia się nie zarzucenie nie było można. Czas kary 34 z nich upłynął w r. 1885, w końcu więc roku zeszłego pozostało pod kontrolą jeszcze tylko 15.

— \* **W Nabyte** składa urząd jako emeryt z dniem 1 maja naucoyciel gimnazyalu C o h n.

— \* **Dnia 28 marca** powieścił się wyehowanie ewangelickiego zakładu sierot w Rogożnie, w tej samej celi, w której go zamknięto za pewne wykrezenie.

— \* **Z Akademi umiejętności** w Krakowie. W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie wy-

działu matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dr. Teichmanna. Sekretarz dr. Kuczynski przedstawił rozprawę prof. Frankego pod tytułem: O kręceniu się ciała stałego około punktu, i odczytał nadesłaną przez autora treść tej rozprawy. Sekretarz przedstawił pracę pod tytułem: Rossae a C. D. De Wołoszczak in agro Leopolitano anno 1885 lectae auctore H. Braun, i rozprawę p. S. Dicksteina: O twierdzeniu Crocehi'ego. Pan Gottfried Ossowski przedłożył i odczytał rozprawę: O Wolicy, objaśniając rzecz okazami. Prof. dr. Szajnocha przedstawił fotografie ryb kopalnych z Monte Bolca. Na posiedzeniu administracyjnym, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, oddano wyżey pomienione rozprawy pp. Brauna, Dicksteina i Ossowskiego członkom wydziału do sprawozdania na najbliższym posiedzeniu, rozprawę zaś prof. Frankego odesłano do komitetu wydawnego, tudzież postanowiono ogłosić po raz trzeci konkurs do nagrody z funduszu dr. Kretkowskiego za rozwiazanie zadania z Algebra, gdyż dwa pierwsze terminy upłynęły bez skutku.

— \* **P. Sembrich-Kochańska** wystąpi jutro w koncercie w Krakowie, w dniach zaś 9, 12 i 15 b. m. w operze w teatrze lwowskim.

— \* **Lewandowski**, Warszawianin, znany autor mazurów i dzielny ich wykonawca obchodzi jutro 35-letni jubileusz działalności. Dyrektora z tego powodu wyznaczyła mu w dniu jutrzejszym benefis w teatrze wielkim.

— \* **Pp. Wanda i Jadwiga Bułewska** koncertowały w tym czasie w Kijowie i Odessie z wielkim, jak ztąd dowiadujemy się powodzeniem. Teraz są w Kiszyniewie, gdzie również z koncertem wystąpią.

— \* **Z Northwich** piszą do „W. A. Z.”: Siostrenka Karola od Delamère, jedna z najpiękniejszych i najzamożniejszych dziewczeczek angielskiej arystokracji, podczas sezonu towarzyskiego ukazała się w domu swego wuja. Ponieważ zaś powoli liczb gości coraz to bardziej rosła, wynajęto dla młodej damy mały zamek w Cheshire i urządzono go z niesłychanym przepychem. Dnia 27 marca osiemnastoletnia lady nie przybyła na obiad do zamku Karola, ale natomiast przysłała telegram z przeorażającą nowiną, że lady o godzinie 1 w południe zaślubiła 50-letniego grooma lorda Delamère. Trzech londyńskich adwokatów zaprzęta się kwestya, co nasampróżdż uznać należy.

— \* **Kalendarz.** — Jutro w niedzielę dnia 4 kwietnia i z y d o r a.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 31, zachód o godzinie 6 minut 36.

Dnia 4 kwietnia 1794 roku świetne pod Raclawicami nad Moskwą zwycięstwo.

Pojutrze w poniedziałek dnia 5 kwietnia Wincentego o.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 38.

Dnia 5 kwietnia 1656 roku bitwa ze Szwedami pod Sandziermem.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— **Obszerny artykuł Jana Spielberga o Krakowie** (z wstępu drzeworytami) jest w wyhodzącem w Brunszvioku czasopiśmie „Illustrirte deutsche Monats-Hefte”, wydawanem przez Westermann.

— **W Warszawie** rozpoczynają kosztowną restauracyą tamtejszej katedry.

— **Na jakie przeszkody natrafilo rozestanie fotografik projektów Biełgiera i Gadomskiego, na pomnik Mickiewicza pomysłu Matejki?** — nie wiemy — to przecież fakt, że żaden (nawet z miejscowych) członków komitetu, fotografik tej nie otrzymał.

— **W Krakowie** wyszły w osobnych odbitkach: Wspomnienia poświęcone Maksymilianowi Zatorskiemu (z „Czasu” i z „Przeglądu polskiego”), Przygody Petychora i Rzeecz o poezyi polskiej na nagrobkach z XVI wieku (z Rocznika filareto), także Zapiski herbowe (z archiwum komisji historycznej akademii umiejętności) Odbitki tak dziś zdrażniają broszurowe piśmiennictwo, że chyba pilność bibliografów zdoła śledzić za ich pojawieniem się z druku.

— **Szczutka** wyszedł z druku numer 13 i zawiera: O lwowskim burmistrzu, wiersz. — Strachajło. — Gogo, wiersz. — Feleton: Legendy biblijne. — Imcin pan Onufry. — Stan zdrowotny w Europie, wiersz. — Rozmowa gogatek. — Korespondencja redakcyjna. — Oda do wiosny, wiersz. — Przymusowi sojusznicy, z rycina. — Lamigłówki. — Ogłoszenia.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 kwietnia.

BAZAR. Stok z Wielkiego. Taczanowski z Taczanowa. Dr. Kolanek z Wrocławia. Zakrzewski z Żabna. Pani Mieczkowska z Bełczyna. Górski z Krakowa. Pani hr. Zółtowska z Jarogniewic. Dr. Szuldrzyński z Lubusza. Hr. Łącki z żoną z Posadowa.

LUZIŃSKI HOTEL FRANCUZKI. Sezaniecki z Miedzyochoda. Paruszewski z rodziną z Obudna. Pani hr. Potworowska z córką z Parczewa. Hr. Poniński z żoną z Czacza. Poniński z żoną z Komornik. Rossellit z Moguncyi. Ziolkowski z Szlaska.

KAMIENSKI HOTEL BERLIŃSKI. Ks. Gidaszewski z Skwierzyna. Pani Preibisz z Drenna. Pertek z Chodzieża. Roemer z Golaszyna. Kollat z Poznania.

## PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

— **Berlińsko-hamburskiej kolei żelaznej akcje 4-procentowe** z prawem pierwszeństwa, em. III. — Przystę losowanie odbędzie się pod koniec kwietnia. Przed strata kursowa w ilości 4 proc. mniej więc w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiej nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 7 fen. od 100 marek.

(W.) **Poznań**, 3 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemio plodów.) W ubiegłym tygodniu mieliśmy powietrze piękne, czyste wiosenne, temperaturę ciepłą. — Stan oziminy nie osobliwy, ucierpiały one wiele od zimna i nadmiernej wilgoci. Z zasiewami letnimi muszą się jeszcze rolnicy wstrzymać niejaką czas, ponieważ ziemia jeszcze bardzo przemokła. Dowszy mieliśmy male, pochodzący po części tylko z prowincyi; z Prus Zachodnich i z Kongresówki dowieziono nie wiele zboża jarego. W interesie zachowania przeważnie stałą tendencyą, szczególnie na piękne gatunki było wiele popytu ze strony eksportu i konsumcyi. — **Pszennica** przy małej podaży stała, 143—157 marek. Z żyta do wywozu do Saksonii i Turngyi poszukiwano bardzo, w końcu przecież malo miało popytu, 121—125 marek. Jęczmień utrzymał się w cenie, 115—140 marek. Owies łatwy do zbytku, 125—135 marek do siewu aż do 150 marek. Groch poszukiwany, na paszę 125—130 marek, do gotowania 140—145 marek. Łubin podnosil się w cenie, niebieski 88—98 marek, żółty 96 do 112 marek. Wyk a poszukiwana, 125—130 mr. Tatarska stała, 127—132 mr. Wszystkie za 1000 kilogramów. Mąka spokojnie, pszeniczna nr. 00 11.50—12.25 marek, numer 0 10,25 do 10,50 marek, rżanna nr. 0 i l 9,25—9,50 marek za 50 kilogramów.

O k o w i t a. Ceny nie uległy w ubiegłym tygodniu żadnej znaczącej zmianie. Tendencyą mieliśmy dosyć stałą, ponieważ przy tak niskich cenach, szczególnie na terminie letnie późniejsze, zakupywano dosyć wiele w celach spekulacyjnych. Interes był dosyć ożywiony. Z zapowiedzianych dowozów na kwiecień sprzedano już z latwością 75,000 litrów. Towar surowy nie znajduje weale zbytu, dowozy nadchodzące przechodzą na składy. Ostatnie notowania: na kwiecień 34,30 marek, na maj 35 marek, na czerwiec 35,90 marek, na lipiec 36,70 marek, na sierpień 37,50 marek, na wrzesień 38 marek za 10,000 litrów procentowych.

## WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 3 kwietnia.

(W.) **Poznań**, 3 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.) — Stan powietrza: pięknie. — Zyt o bez handlu.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — otr. Na kwiecień 122,00 mk. ofiar, na kwiecień-maj 122, — ofiaro-

wano, na maj-czerwiec — ofiarowano, na czerwiec-lipiec — ofiarowano, na lipiec-sierpień — ofiar.

O k o w i t a s ł a b o.

Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedz. — litrów, na kwiecień 34,00 — plać, na kwiecień-maj 34,40 — mr. plać, na maj 34,80 — mr. plać, na czerwiec 35,70 — mr. plać, na lipiec 36,60 — plać, na sierpień 37,30 — mr. plać, na wrzesień 37,80 — plać, na październik — mr. plać, na listopad — mr. plać.

O k o w i t a w m i e j s c u (bez beczki) 32,20 — ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

O k o w i t a: Cena wypowiedziana 34,40 mr. Na kwiecień 34-33,80 35,70 pl, na maj 34,80-34,70 pl, na czerwiec 35,60-35,50 pl, na lipiec 36,40-36,30 pl, na sierpień 37,20-37,10 pl, na wrzesień 37,80-37,70 pl, na październik — pl, na listopad — pl. — plać.

Wypowiedziano: — litrów.

O k o w i t a w m i e j s c u (bez beczki) 31,90 mr.

(W.) **Poznań**, 3 kwietnia. — Ceny maki. Pszenica nr. 00 11.50—12,00, nr. 0 10,25—10,50 marek, rżana nr. 0 i l 9,25—9,50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) **Poznań**, 3 kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznajskie 101,30. 3½% nowe listy zastawne poznajskie — 4%, nowe listy rentowe poznajskie 103,60. 5% powiatowe obligacy 103,00. 4½% powiatowe obligacy 103,00 ¾% szlaskie listy zastawne — 4%, ¾% szlaskie listy rentowe 103,60. Kwilecki Potocki i Spółka. Bank rolnicy — Poznanski akcyjne stowarzyszenie sryptowe 83,50. Poznanski bank prowincjonalny 120,75. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,50. 3½% premiovana pożyczka z 1885 roku — 3½% obligi długu państwa 99,50. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej — Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5 proc. akc. zak. — Starogardzko-poznański kolei żelaznej 103,50. Warszawa-wiedeński kolei żelaznej 246,75. Austriackie noty bankowe 161,50. Austriacka renta srebrna 68,80. Węgierska renta złota 102, —. Polskie listy likwidacyjne 57,25. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 63,25. Rosyjskie noty bankowe 201,90 marek.

Giełda bydgoska, 2 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowej.)

(Ceny per 1000 kilo.)

Pszennica: jasno-stra, piękna 150-152, najprzedn. nad not. średni gatunek 145-149 marek, posłedni gatunek 136-143 mr.

Zyto: loco krajowe piękne 121-122 marek, posłedni gatunek 115-120 marek.

Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 mr., posłedni gatunek 112-121 marek.

Owies: według gat., loco 115-122 marek, posłedni gat. — marek.

Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek.

O k o w i t a: —, per 100 litr. a 100%, 32,50 mr.

Kurs rubli: 200,00 mr.

Giełda wrocławska, 2 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie konioczny: czerwone (za 50 kilo) słabo stare posłednie 30—34 marek, średnie 35—38, piękne 39—42 bardzo piękne 43—49 marek.

Nasienie konioczny: biale (za 50 kilo), niemiez., posłednie 28—32, średnie 33—40, piękne 41—51, bardzo piękne 52—62 marek.

Zyto (per 1000 kilogr.) b. int. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. — marek. Na ten miesiąc 128,0 ofiar, — mar. ofiar, na kwiecień-maj 128. — plać. — ofiar. na maj-czerwiec 132. — ofiaro, na czerwiec-lipiec 136. — ofiar., na lipiec-sierpień 138 ofiaro, na wrzesień-październik 140. — ofiar. — ofiaro, na październik-listopad plać.

Pszennica per 1000 kilogr. Wypowiedz. — centnar. Na ten miesiąc — ofiar.

Owies. Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 136. — ofiaro, na kwiecień-maj 136 ofiaro, — ofiaro, na maj-czerwiec 137 ofiaro, — plać, na czerwiec-lipiec 139,00 ofiar. — plać, na lipiec-sierpień — plać, na sierpień-wrzesień — ofiar.

Olęj rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana — loco według gatunku — m., na kwiecień 44,50 ofiar., na kwiecień-maj 44,50 ofiar., na maj-czerwiec — ofiar., na czerwiec-lipiec — ofiaro.

O k o w i t a: stale. Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedziana — plać. Na ten miesiąc 34-33,90 ofiar., na kwiecień-maj 34-33,90 pl. i ofiar., na maj-czerwiec 34,40 ofiar., — ofiaro, na czerwiec-lipiec 35,50 — ofiaro, na lipiec-sierpień 36,60 ofiaro, na sierpień-wrzesień 37,60 pl. i ofiar., na wrzesień-październik 38. — mr. ofiar., na październik-listopad — ofiaro.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Kuchy rzepiowe: trz. s., per 50 kilogr. 5,80 - 6,10 obce 5,60—5,80 mr.

Kuchy lniane trz. s., per 50 kilogr. szlaskie 9,10—9,30 mr., obce 8,10—8,80 mr.

Łubin: bardzo słabo per 100 kilogr. żółty 9,00—9,50—10, — mr., niebieski 8,50—9,20—9,50 mr.

Wyka: spokojnie, per 100 kilogramów 12,50—13—13,75 mr.

Konioczna: słaby obrót, czerwona bardzo słabo, per 50 kilo 38—43—47—50 mrk., biała niemiez., per 50 kilogr. 35—45—50—60 m. Szwedzka konioczna: trz. się, per 50 kilo 37—46—54 mr.

Tymotka: niemiez. — per 50 kilogramów 19,00—21,00—22,50 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targow.

Per 100 kilogramów

dobry towar	średni towar	posł. towar
najw. cena	najniż. cena	najw. cena
np. 1/2	np. 1/2	np. 1/2

Pszennica biała	16 00	15 60	14 80	14 60	14 30	13 90
Pszennica zółta	15 80	15 40	14 40	14 20	13 80	13 60
Zyto	13 00	12 80	12 50	12 20	12 00	11 60
Jęczmień	13 90	13 40	12 30	11 90	11 50	11 10
Owies	13 80	13 60	13 20	12 90	12 60	12 40
Groch	16 00	15 50	15 —	14 —	13 —	12 —

Berlin, 2 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.)

Pszennica: per 1000 kilogramów. Loco niemiez. Termina niżej. Wypowiedziano 28,000 cent. Cena wypowiedziana 156 25 mrk. Loco 146—167 wedle gatunku, żółta do przesyłki 155,5 mrk., dobra i piękna — żółta marcijska — i pomorska — mr. na ten miesiąc — plać, na kwiecień-maj 156,5-155,5-156 mr. plać, na maj-czerwiec 158,75-157,75 marek plać, na czerwiec — plać, na czerwiec-lipiec 160,75-159,75 marek pl., na lipiec — plać, na lipiec-sierpień 163-161,75 — plać,